

## JAN JANCZAK

ur. 1935; Niedzwica Duża



Miejsce i czas wydarzeń	Niedzwica Kościelna, Niedzwica Duża, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa ; okupacja hitlerowska ; okupacja niemiecka ; Niedzwica Duża ; Niedzwica Kościelna ; represje hitlerowskie ; partyzanci ; ruch oporu ; Armia Krajowa ; kałmucy ; kałmicy ; junacy w Niedzwicy ; zabawy dziecięce ; Janczak, Paweł

### Kałmucy

W Niedzwicy były magazyny zbożowe, które ochraniała żandarmeria, jednak partyzanci potrafili się wdrzeć i siać spustoszenie. To były najprawdopodobniej oddziały AK. Do ochrony tych magazynów i budowania linii od Niedzwicy do Kraśnika Fabrycznego zostały utworzone w Niedzwicy oddziały. Na początku były to niewielkie grupy niemieckie. Później Niemców zabrali, a na to miejsce byli tak zwani Kałmucy, skośnoocy - ci, którzy przeszli na stronę niemiecką. To była swołocz, nie ludzie, gorsi od Niemców.

Na potrzeby budowy połączenia kolejowego od Niedzwicy do Kraśnika Fabrycznego, młodych mężczyzn, którzy nie zostali wywiezieni na roboty do Niemiec, zabrano do tak zwanych junaków. W Niedzwicy stacjonowało około półtorej tysiąca ludzi, którzy byli wykorzystywani do budowy tej trasy. Wykonywali wszystkie prace ręcznie. Pamiętam, że idąc do kościoła, tośmy te nasypywane przez nich hałdy musieli pokonywać. Oczywiście były tam patrole, ale ludność cywilną przepuszczano bez problemów.

Jako dzieci trochę inaczej patrzyliśmy na to wszystko. Niektóre tory były położone z górki. Na nich były koliby, takie olbrzymie pojemniki na dwóch osiach, gdzie można było nasypać z tonę ziemi. Myśmy kiedyś się tam wybrali z kolegami, żeby sobie pojeździć tymi kolibami. Skończyło się na tym, żeśmy zostali ostrzelani – oczywiście w powietrze, ostrzegawczo.

Pewnego razu partyzantka znowu wjechała i rozpędziła junaków, a było ich przecież bardzo wielu. Dwóch czy trzech Niemców zostało zastrzelonych, inni się ukryli, a ci junacy zostali oswobodzeni. Część wyłapali, ale spora grupa nie wróciła.

Kiedyś Kałmucy przyszli na nasze podwórze i zażądali koguta. Mama nie chciała wydać, więc jeden ściągnął karabin i strzelił do tego koguta na oczach nas wszystkich. Innym razem, gdy grupa Kałmuków rozmawiała po rosyjsku, ojciec się włączył. Bardzo im się to nie spodobało. Chcieli wyprowadzić ojca – pewno by go zastrzelili. Ojciec powiedział jednak: „Nie, z wami nie pójde nigdzie”. Nie dał się skłonić do tego, żeby go wyprowadzili poza obejście. To incydent, który też mi utkwił w pamięci.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-08-29, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"